

Antytoksyna. Wywiad z Tomaszem Rodowiczem

- Przez 10 lat staraliśmy się rozgryźć to miasto, wgryźć się w nie i zmienić jego oblicze - rozmowa z Tomaszem Rodowiczem, dyrektorem artystycznym Teatru Chorea i III Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Retroperspektywy 2014.

Justyna Muszyńska-Szkodzik: Teatr Chorea świętuje 10. urodziny. To dobry wiek dla teatru? Co udało się osiągnąć przez tę dekadę w Łodzi?

Tomasz Rodowicz: Przez 10 lat staraliśmy się rozgryźć to miasto, wgryźć się w nie i zmienić jego oblicze. To jest zadanie, które myślę, że nam się udaje. Sztuka powinna nie tyle zbawiać, co zmieniać rzeczywistość; nie rozbawiać, ale zmuszać do myślenia i czynnego uczestnictwa. Po 10 latach mogę powiedzieć, że jesteśmy stąd, mimo że każdy pochodzi skądinąd. Tu osiedliśmy i to jest nasze miasto. Stale nawiązujemy kontakt z mieszkańcami, zaczynamy czuć to, co się w tym mieście dzieje, narzucamy mu też i to co uważamy za wartościowe w sztuce oraz edukacji artystycznej. Dotykamy bolesnych problemów Łodzi i staramy się uwrażliwić ludzi na ich obecność. Wydaje mi się, że to było dobre 10 lat.

Minęło jak jeden obrót księżyca, jak łyk dobrego wina. To jakiś cud utrzymać w tym chaosie i totalnej anarchii przez tyle lat konsekwencję i kierunek... - tak mówił Pan o swoim teatrze. Jakie macie plany na przyszłość?

Planujemy uruchomić nowe miejsca do działania i tworzyć nowe spektakle. Chcemy pozyskać środki na możliwość zatrudnienia pełnego zespołu, bo teraz działamy poniżej minimum socjalnego i zatrudniona jest zaledwie mała grupka osób. Zamiast działać tylko w formie projektów, chcemy postawić na stałą pracę i przede wszystkim edukację.

Dobra edukacja teatralna to nie lada wyzwanie. Macie pomysł na edukację artystyczną?

Kładziemy nacisk na edukację poprzez sztukę. W Łodzi jest tyle do zrobienia, że ręce aż się rwą do roboty. Mamy za sobą już wiele różnych doświadczeń edukacyjnych, zarówno w zakresie tańca, muzyki, słowa, jak i mieszania tych gatunków. Zrealizowaliśmy programy artystyczno-edukacyjne „Oratorium Dance Project” i „Uwaga człowiek! Napięcia miasta”, które spotkały się z bardzo dobrym przyjęciem. Były to programy alternatywnej edukacji artystycznej, resocjalizacji przez sztukę, choć to moim zdaniem nie najlepsze słowo, powiedziałbym raczej uruchamiania wrażliwości przez działalność artystyczną. W Polsce edukacja artystyczna jest anachroniczna, zarówno w zakresie metod, jak i narzędzi, którymi się posługuje. Świat się zmienia dużo szybciej niż system edukacji, który zawsze był do tyłu. My, jako artyści i edukatorzy, mamy możliwość szybkich zmian i reagowania na nie. Taka edukacja to jest jedno z naszych zadań. Na co dzień pracujemy z dziećmi, młodzieżą, dorosłymi i seniorami. Nasze formy pracy zależą od grupy. Mamy umiejętności elastycznego reagowania na to, co się dzieje, dostosowania się do potrzeb i możliwości uczestników zajęć. Chcielibyśmy, aby nasz model edukacji artystycznej stanowił w Łodzi stałą formę działalności, a jednocześnie, aby się nie zrutowizował.

Czy jednak ludzie do was przyjdą? Jak wyciągnąć ich z domu?

Chcemy uaktywnić młodych ludzi, ruszyć ich, aby wstali od komputera, nie bali się spotkać, dotknąć drugiego człowieka, zajrzeć mu w oczy, wejść z nim w relację. Gdy człowiek otworzy się na to, co nieznanne, zaskakujące, to nagle ucieszy się tym, że poprzez ciało, ruch, głos można zakomunikować ważne rzeczy. Nie trzeba wcale mówić do siebie skrótami SMS-owymi, można sobie dać czas na ciszę, zawieszenie, niepewność i niepokój i nawet podzielić się tym z innymi. Tak zaczyna się

kreatywność. Należy nękać, niepokoić różnymi akcjami, tworzyć warsztaty, zarażać i promieniować sztuką. W momencie, gdy młodzi ludzie dowiedzą się, że jest możliwość spróbowania czegoś innego niż wirtualny świat, to do nas przyjdą. Nie mogę zagwarantować, że mam złoty środek, jednak wierzę, że w życiu każdego z nas nadchodzi taki moment, kiedy zadajemy sobie pytanie: gdzie jestem. Chciałbym wiedzieć, kim jestem i kto jest moim prawdziwym przyjacielem, partnerem, komu mogę zaufać. Nie chcę za bardzo ideologizować, ale wydaje mi się, że takie nasycenie naszej rzeczywistości wirtualnością za chwilę nastąpi. To jest ten moment, kiedy będziemy szukać prawdziwych relacji, osób, grup. Wierzę w potrzebę równowagi w człowieku, w to że nie oszaleję, nie zwirtualizuję swojego świata, że coś się w nim obudzi i każe wyjść do innych i z nimi działać.

Tworzycie żywy teatr, wyrosliście z eksperymentalnego teatru Grotowskiego. Jak udaje się wciągnąć widza w wasze eksperymenty?

Udaje się różnie, jak to z eksperymentami bywa. Wiemy na pewno, że trzeba wejść w interakcję, otworzyć widza w każdy z możliwych sposobów na nieoczekiwane, nieoczywiste. Gdy człowiek jest otwarty, wtedy zaczyna się dziać coś nowego w głowie, później w sercu, a potem można już tworzyć coś wspólnie. Nasza sztuka jest otwarta, skierowana nie tylko do koneserów, ale także do szerokiego grona odbiorców. Chcemy przełamywać stereotypy o elitarności sztuki i dotrzeć do ludzi, którzy sztuki nie znają i do teatru nie chodzą. Jeśli nie zwróci się ich uwagi na sztukę na ulicy poprzez happening, np. w zwykły poniedziałek, to oni nigdy do teatru nie trafią.

Zorganizowaliście happening „Sztuka promieniuje”, który ma być zapowiedzią trzeciej edycji festiwalu Retroperspektywy. Czy wyjście ze sztuką na ulicę, performance to jest przyszłość teatru?

Performance jest jednym z możliwych oblicz teatru. W teatrze musi być jednak też miejsce na intymną wypowiedź, refleksję, na kumulację emocji i skontaktowanie widza i aktora. Ale takie akcje są potrzebne, żeby obudzić śpiących, poruszyć tych, którzy do teatru nie chodzą, aby zachęcić ich do wejścia w poważniejszą przestrzeń wymiany myśli.

W ten sposób chcecie „zarażać” sztuką?

Chcemy powiedzieć poprzez tę akcję, że sztuka ma promieniować. Nie może się chować, uciekać. Ma być antytoksyną na to, co się dzieje w nas i w świecie. Pytamy się, dlaczego znowu wojna, czy nie mamy tego dosyć, czy musimy być społeczeństwem, które co kilka lat musi przelewać krew setek i tysięcy osób. Nie! Sztuka i teatr musi mówić o ważnych sprawach, o tym, że możemy inaczej żyć. Nie musimy się realizować poprzez agresję, poprzez wywracanie całego świata. My proponujemy rozmowę, autentyczny kontakt z drugim człowiekiem, a także kreowanie i szukanie miejsca dla siebie.

To znaczy, że czujecie się misjonarzami sztuki? Jakie zadania stoją przed teatrem w tych naszych zwichrowanych czasach?

Zadaniem sztuki jest otwierać umysły i dawać ludziom czas do refleksji. Nazywam to ocalaniem człowieczeństwa w sobie. To jest może wielkie słowo, ale jeśli nie przeczytamy wiersza, książki, nie pójdziemy na dobry koncert, to naprawdę staniemy się robokopami czy ludźmi, którzy biegają z pracy do pracy, od komputera do komputera. Niestety, wygasa w nas to, co najbardziej ludzkie, nieoczekiwane, co jest spotkaniem z drugim człowiekiem, relacją, co wymaga intelektualnego wysiłku i poważnego myślenia.

Przed nami Retroperspektywy, czego możemy się spodziewać po trzeciej edycji festiwalu?

Chcemy, aby Chorea była przestrzenią otwartą na różnego rodzaju spotkania, na aktywność różnych ludzi. Nie trzeba mieć dyplomów, aby się spotkać w kreatywnych sytuacjach z innymi ludźmi. W trzeciej edycji festiwalu odbędzie się 14 spektakli, 7 koncertów, wiele wystaw, warsztatów, które są kierowane zarówno do amatorów, jak i zawodowców. Nie chcemy tych światów rozdzielać, chcemy

łączyć zawodowy teatr z tym amatorskim - i to jest główna idea naszego festiwalu.

Czym wyróżnia się tegoroczna edycja festiwalu, co jest jej znakiem rozpoznawczym?

Tegoroczna edycja jest z jednej strony podsumowaniem 10 lat aktywności zespołu Choreia, a z drugiej strony - co ważniejsze - jest otwarciem stałej perspektywy dla teatru. Chcielibyśmy, żeby w tej edycji akcent był postawiony na taniec. Większość tegorocznych spektakli proponuje właśnie połączenie teatru ruchu i tańca.

Program festiwalu jest bardzo bogaty. Co wybrać, gdy nie da się obejrzeć wszystkiego?

Zobaczymy znakomitą realizację teatru z Gdańska, spektakl „100 Wounded Tears” czeskiego teatru Dot 504 Dance Company. W programie jest też inscenizacja współpracującej z nami grupy Kijo z Łodzi. Propozycja Jana Peszka „Podwójne solo”, która jest próbą łączenia awangardy z tradycją. Znajdzie się także miejsce dla premier Teatru Choreia. Pokażemy „Z drugiej strony”, w reżyserii Ewgienija Korniaaka. Spektakl ten jest efektem kilkumiesięcznej współpracy z teatrem z Białorusi. Będzie też przedpremierowa prezentacja spektaklu „Vidomi” w reżyserii Adam Biedrzyckiego, z udziałem osób niewidomych i słabowidzących, zrealizowana wspólnie z młodymi, łódzkimi tancerzami. Zachęcam też do obejrzenia koncertu Tomasza Krzyżanowskiego „Rytm języka”.

Program III Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Retroperspektywy:

<http://retroperspektywy.com/>

Foto: Justyna Muszyńska-Szkodzik